Nr 110a. Dnia 22 kwietnia. Sroda. Dnia 10 (22) kwietnia 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Sotera i Kaja Męcz.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 50	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 27 r.	Niedziela: Marcellina i Kleta.
Czwartek: Wojciecha B. M.	Zachód " 7 " 8.	Zachód " 1 " 33 r	Poniedziałek: Teofila Biskupa.
Piątek: Jerzego M. i Fidelisa Kapł.	Długość dnia godzin 14 minut 9.	Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 2 cali 6	Wtorek: Witalisa M. i Pawła W.
Sobota: Marka Ewangielisty.	Przybyło " " 6 " 31.	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 9° R	Środa: Piotra Męczennika.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Strzeżymira, jutro Wojciecha św.

Zgromadzenia: Pierwsze ogólne zebranie członków Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi. (Mieszkanie p. Ewy z hr. Łubieńskich Popielowej, Nowy-Świat nr 33—godzina 3 po południu.)

Koncerta: Większy wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sale Redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Pan Twardowski"; jutro „Gioconda" (występ pani Jakowickiej); — teatr Rozmaitości: dziś „Bilecik miłosny" (pierwszy raz) i „Mąż na wsi"; jutro „Uwięziona" (pierwszy raz) i „Kato niezłomny";— teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Girofle-Girofla"; jutro „Kamionka". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Według krążących pogłosek, jak donosi *Now. wr.*, projekt podatku dochodowego od kapitałów został zaaprobowany przez radę państwa.

= Na zasadzie porozumienia się ministerjum oświecenia i spraw wewnętrznych na potrzeby wykształcenia żydów na r. b. w wileńskim okręgu naukowym przeznaczono z sum specjalnego od żydów pobieranego podatku rs. 105,633, z czego rs. 30,322 dla instytutu nauczycielskiego żydowskiego w Wilnie, a resztę na szkoły elementarne żydowskie.

= *Rusk. kur.* donosi, iż przy wprowadzeniu projektowanego przez minist. finansów podatku dochodowego od kapitałów, od opłaty takowego będą uwolnione: 1) skarb państwa; 2) urzędnicy poselstw zagranicznych, członkowie ich rodzin, personel służby i służba poselska oraz konsulowie zagraniczni; 3) osoby, niezdolne do pracy, dochody których od kapitałów, przy nieposiadaniu przez nich innych dochodów, nie będą przewyższały pewnej normy, określonej przez specjalne przepisy; 4) dochody instytucyj filantropijnych, naukowych i kas pomocy i oszczędności, znajdujących się pod kontrolą państwa, a także instytucje wyznaniowe, jeśli ich działalność może być tamowaną przez zmniejszenie dochodu. Prócz tego nowy podatek zredukowany zostanie do połowy dla wdów i sierot maloletnich, których dochody nie będą przewyższały pewnej normy, pod warunkiem, iż inne ich dochody także nie będą przewyższać normy, zakreślonej przez specjalne dla nowego podatku przepisy.

= Świeżo w głównym zarządzie wojennym powstał, jak donosi *Rus. kur.* projekt, aby przyjąć za prawidło, iż delegowanie oficerów do pełnienia obowiązków służby cywilnej w zarządach administracyjno-wojskowych, może być dopuszczane tylko na pewien określony termin, nie przenoszący lat pięciu, po upływie których oficerowie obowiązani będą porzucić pełnione w służbie cywilnej zajęcia i powrócić do szeregów armji czynnej.

= Układy o połączenie kolei dąbrowskiej z siecią kolei pruskich uległy zwłoce wskutek trudności, jakie przedstawia wybór punktu połączenia. Rząd rosyjski, jak donosi *Now. wr.*, życzy sobie, aby połączenie to nastąpiło w Mysłowicach, pruski zaś proponuje Szopinice, punkt przecięcia dróg żelaznych górno-śląskich i prawego brzegu Odry.

= Z końcem bieżącego roku upływa termin dzierżawy dochodu z opłaty rogatkowego. Magistrat wniósł już do władzy wyższej przedstawienie warunków, na jakich odbyć się ma nowa licytacja, przy uwzględnieniu pewnych niewielkich zmian w dotychczasowej taryfie, która ma zwolnić od opłaty między innemi wozy wywożące z miasta śmieci. Licytacja ma się rozpocząć od dotychczasowej sumy dzierżawnej 174,602 rs. rocznie.

= Od pewnego czasu na wozy przywożące z okolic Warszawy rozmaite produkta wiejskie na targi warszawskie nałożoną została opłata, na dowód uiszczenia której wozy to mają być zaopatrzone w odpowiednie numera. Nie możemy i nie myślimy wdawać się w ocenianie słuszności i zasady do pobierania opłaty, idzie nam o to tylko, że o wprowadzeniu jej wielu mieszkańców podmiejskich nic nie wie, wskutek czego zdarza się, że przybyłe do samych rogatek ładowne wozy do miasta nie bywają wpuszczane. Jest to strata pracy i czasu. Zapobiedz takim wypadkom można łatwo przez zakomunikowanie wójtom bliższych gmin treści rozporządzenia ustanawiającego opłatę, z zaleceniem podania go do wiadomości mieszkańców wraz z oznaczeniem w jakim promieniu od miasta przepisy te obowiązują. Wówczas nikt nieznajomością przepisów tłumaczyć się nie będzie miał prawa.

= Dnia 23-go b. m. odbędą się w magistracie m. Warszawy dwie licytacje: 1) od rs. 2,855 k. 30 na dostawę nafty dla aresztu policyjnego i straży ogniowej warszawskiej; 2) od rs. 2,555 kop. 50 na dostawę papieru do drukowania *Gazety policyjnej*.

= Dorożki jednokonne ze zniżoną opłatą za kurs mają być przez przedsiębiorcę wypuszczone dopiero w czerwcu z dniem otwarcia wystawy rolniczo-przemysłowej.

= Dotychczasowy wikarjusz parafji Wszystkich Świętych ks. Gąsiorowski został mianowany proboszczem parafji Strzegocin w dekanacie łęczyckim położonej.

= **Z teatru i muzyki.**

* W teatrze Wielkim przedstawioną być ma 3-aktowa komedja oryginalna Henryka hr. Łączyńskiego: „Szukam spokoju".

Hr. Łączyński jest autorem kilku utworów granych na scenach galicyjskich.

Podobno ofiarował on przypadające honorarjum na fundusz odbudowy teatru Rozmaitości.

= Dla lubowników sztuki.

Dowiadujemy się, że wkrótce na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych pojawią się szkice jednego z najbardziej utalentowanych malarzy naszych przebywających w Monachjum, Władysława Czachórskiego.

Stali i przygodni goście wystawy z zadowoleniem niezawodnie przyjmą tę pożądaną wiadomość.

= Numeracja domów.

Nowa numeracja domów w Warszawie pod względem dokonywania jej przez wyznaczoną do tego delegację ze strony władzy miejskiej, postąpiła o tyle, że dotychczas czwarta już część ulic grodu naszego na papierze uregulowaną została.

W rzeczywistości wszakże napotykamy pod wielu względami rażące niewłaściwości.

Najwięcej rażącem jest to, iż na niektórych ulicach, jak na Marszałkowskiej, Hożej, Wilczej, Żórawiej oraz na Burakowskiej, Miłej i innych, gdzie numeracja przeprowadzoną została, w bardzo ma-

Życie warszawskie.

MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA.

Już od dość dawna spostrzegłem, że humor mojej małżonki nie jest takim, jakim bywał dawniej.

Długo siliłem się na od odgadnięcie powodu tej zmiany.

Gdy wracam z biura, wita mnie wprawdzie serdecznie, lecz gdy zapytam: I cóż tam słychać dobrego?

— Cóż ma być dobrego w starem mieszkaniu? — odpowiada z nadąsaną minką. — Tyle węgli wychodzi na opał; w piecu kuchennym nic się upiec niechce; z leguminy zrobił się klej, a pieczeń byłaby dotąd surowa, gdybym jej nie kazała jak zwykle, uprażyć na blasze. Nie mam nawet porządnej spiżarenki; w lecie mięso mi się psuje a w piwnicy roi się od różnego robactwa.

— Możeby szafkę kupić, może lodownię pokojową — odpowiadam.

— Gdzież ją ustawisz? Kuchnia ciasna, ledwie się w niej sługa może obrócić.

— A jednak pani moja była bardzo zadowolona ze swego gniazdeczka, jak to mieszkanie nazywała po ślubie — wyrzekłem przymilając się do żoneczki.

— Ah wtenczas... Wiesz, że nowość ma wiele powabu, a i uczucie pierwszej własności każe zapominać o wielu niedostatkach. Zresztą nie dla siebie lecz tylko dla twojej większej wygody mężusiu, chciałabym zmienić mieszkanie. Byłam dzisiaj u Amelci, która mi pokazywała swój apartament. Powiadam ci, wygodny i daleko tańszy od naszego. Kuchnia wielka, wyjście z każdego pokoju na korytarzyk, słowem, wszelkie dogodności. Gdybyś jo zobaczył, zdziwiłbyś się, że możemy mieszkać w tej norze.

— Ale kochanie, ty wiesz, że nie lubię zmieniać pomieszkania, do którego się raz przyzwyczaiłem. Każ naprawić komin (piec); wolę zapłacić zduna.

— Myślałby kto, żeś się przynajmniej dziesięć razy wyprowadzał—odparła żona.

— Meble niszczą się w każdej przeprowadzce. Jeśli tylko nie ma wilgoci i nieporządku, lepiej znieść małe niedogodności, aniżeli narażać się na ryzyko spadnięcia z deszczu pod rynnę.

Na tem skończyła się nasza rozmowa w pierwszym dniu, i już sądziłem, że mojej żonusi wywietrzała z głowy zmiana mieszkania.

Ale nazajutrz, gdy o zwyczajnej godzinie powróciłem z biura i zastałem ją niezwykle zarumienioną, poznałem odrazu, że coś nieprzyjemnego zdarzyć się musiało, a przeczucie ostrzegło mnie, że kwestja „obydnej nory" jest w związku z jej gniewem.

Niepotrzebowałem czekać długo na wyjaśnienie.

— Wyobraź sobie, Adasiu—zawołała, załamując ręce—szczury poobgryzały świeżo kupioną słoninę, a jeden, utopił się nawet w mleku! Musiałam kazać wylać cały garnicc śmietany! Nie, to nie do zniesienia!...

— Zapewne Kasia zapomniała zawiesić słoninę na haku i przykryć mleko—odrzekłem.

— Nie chodzi tu o to, czy Kasia zapomniała lub niezapomniała, lecz o ciągłe irytacje, które mnie męczą i zdrowie moje podkopują—zawołała moja pani; a ponieważ drgające jej usta i poruszający się podbródek zapowiadały scenkę, urozmaiconą łkaniami i łzami, przeto zawołałem czempredzej:

— Zmieńmy więc mieszkanie, owszem, ale ty wiesz, że ja nie mam czasu do szukania.

Natychmiast wypogodziło się oblicze mej małżonki.

Przybiegła do mnie, uścisnęła mnie i zawołała:

— Oh! oto mniejsza, ja się wszystkiem zajmę. Czy zgoda?

— Zgoda!—odrzekłem trochę ponuro. — W takim razie trzeba już dzisiaj lokal wymówić.

— A naturalnie, najwyższy czas — podchwyciła żona, niezmiernie ożywiona.

Miałem trochę kłopotu z wytłomaczeniem mego nagłego postanowienia przed gospodarzem, poczciwym starym emerytem, lecz dla miłego spokoju zdobyłem się nawet na niewinne kłamstwo, utrzymując, że mi za daleko do biura, że mnie męczy daleki kurs, chcę wybrałem sobie właściwie dalszą ulicę, aby mócą używać przymusowego ruchu, którego potrzebowałem.

Wywieszono więc kartę w bramie domu.

W kilka dni później była niedziela.

Kto przez cały tydzień od godziny 11-ej do 4-ej musiał siedzieć w biurze, ten pojmie powab, jaki

łej bo zaledwie w $^{1}/_{20}$ części domów, dawne tablice tak z numerami hipotecznemi, jako też i policyjnemi zastąpiono nowemi, gdy na innych domach pozostają numera dawne.

Z tego wyradza się tak wielkie zamieszanie, że jeżeli system podobny potrwa dłużej, nikt wedle posiadanego adresu nikogo znaleźć nie będzie w możności.

Czyniąc przegląd ulicy Marszałkowskiej, dostrzeżemy obok numeru 69-go lub 73-go, numer 133, a obok numeru 62-go numer 154 itp.

Nie ulega wytpliwości, że w takim chaosie zorjentować się niepodobna.

Bezwarunkowo więc zaradzić temu jaknajśpieszniej potrzeba.

Jedynym środkiem dla zapobieżenia takiej niedogodności, byłoby, po przeprowadzeniu nowej numeracji na którejkolwiek ulicy, zobowiązać właścicieli domów do jaknajśpieszniejszego a nawet o ile można jednoczesnego zaopatrzenia wszystkich posesyj w nowe tablice, przy pozostawieniu jednakże na czas przynajmniej trzechmiesięczny dawnych tablic z numerami policyjnemi.

Jest to rzecz do wykonania nader łatwa, dla wszystkich zaś interesów i korespondencyj nieodzownie potrzebna a bezwarunkowo dogodna.

= Nowe wagony.

Zarząd kolei wiedeńskiej zamierza w dotychczasowych swoich wagonach pasażerskich poczynić udogodnienia praktykowane na innych kolejach żelaznych.

Wobec rzeczywistej niedogodności wagonów drogi wiedeńskiej, przeróbka ich będzie bardzo pożądana.

= Jeszcze kolej elektryczna.

Inicjatorowie kolei elektrycznej w Warszawie ponownie przysłali ajenta którego zadaniem jest ścisłe obliczenie kosztów projektowanego przedsiębiorstwa.

Z tego sądzić należy, iz projekt nie poszedł zupełnie w niepamięć, jak to zbyt często miewa miejsce z wieloma innemi projektami...

= Z robót miejskich.

Po ukończeniu rozszerzania chodnika na ulicy Wierzbowej, będą rozpoczęte roboty przy ulicy Senatorskiej.

Upośledzona dotąd strona ulicy Czystej w roku bieżącym również otrzyma znacznie rozszerzony chodnik.

= Czy to nie zawcześnie?

W tych dniach kilka letnich mieszkań w Pruszkowie i w okolicy już zostało zajętych przez rodziny z Warszawy.

Zważywszy na niepewne ciepło, które w naszym klimacie zwykło się ustalać dopiero w drugiej połowie maja, *willegjatura* tak wczesna jest chyba dość wczesną.

= Spadek.

Jeden z tutejszych mieszkańców udał się w dniu onegdajszym do Bydgoszczy celem odebrania spadka w sumie 500,000 marek pozostałej po zmarłym dalekim kuzynie.

Odbiór powyższej sumy połączony był z wielkiemi trudnościami, jakie stawiały miejscowe władze przeszło od półtora roku.

Słuszność jednak w końcu zwyciężyła.

= Dobroczyńca z... musu.

W dniu wczorajszym kilkakrotnie już karany donżuan zaczepił na chodniku ulicy Niecałej p. ***, żonę lekarza.

Dama przyśpieszała kroku celem uniknięcia natręta, ten wszakże nie zniechęcony niczem, podążał w ślady swojej ofiary.

Na Czystej p. *** zoczyła kolegę męża i natychmiast opowiedziała przyczynę pośpiechu.

Poważny mężczyzna przytrzymał donżuana proponując ofiarowanie stojącemu pod murem żebrakowi trzech rubli lub też... udanie się do cyrkułu...

Młodzieniec przestraszony sytuacją niezwłocznie udzielił żebrakowi... rubla z kopiejkami, ponieważ jak mówił „zapomniał” pieniędzy...

Tym sposobem żebrak otrzymał niezwykle hojny datek a donżuanik... może potem nie jadł obiadu...

Nie byłaby to zresztą nadto surowa kara...

= Słuszna kara.

W dniu wczorajszym buldog towarzyszący swemu panu przy ulicy Długiej ukąsił w nogę przechodnia.

Właściciela psa za niezachowanie przepisów dotyczących kagańca powołano do odpowiedzialności sądowej.

= Jeszcze samobójczyni.

Anna K., która w dniu wczorajszym wyskoczyła z okna drugiego piętra przy ulicy Senatorskiej pod nrem 6-ym, była uczennicą jednego z zakładów naukowych.

W dniu wczorajszym zrana, na chwilę przed dokonaniem rozpaczliwego kroku, samobójczyni pożegnała się czule z rodziną, co nie zwróciło niczyjej uwagi.

Następnie, obawiając się mogącej zajść przeszkody, udała się do sąsiedniej oficyny i tam z sieni rzuciła się na bruk.

Nieszczęśliwa lecąc uderzyła głową o pręt żelazny, który własnym ciężarem zgięła...

Nie ulega wątpliwości, iż uderzenie to zabiło ją jeszcze przed upadkiem na ziemię.

= Smutny wypadek.

Nocy wczorajszej jakiś zapóźniony amator przejażdżki wodnej, skutkiem uderzenia łodzi o filar mostu wypadł z łódki do Wisły.

Któryś z przewoźników widział nieznajomego jak wpadał do wody i podążył mu z pomocą, ale niestety zapóźno.

Nieszczęśliwy człowiek po rozpaczliwej walce poszedł na dno, a łódka szybko pomknęła z biegiem wody.

Nazwisko topielca dotychczas nie jest wiadomem.

= Szczególna kradzież.

Panu R. zamieszkałemu pod nrem 14-ym na Hożej, w dziwnie tajemniczy sposób giną z biurka pieniądze.

Przed dwoma tygodniami skradziono 30 rs.

W kilka dni później okazał się brak sturublowego banknota.

Nareszcie w dniu wczorajszym skradziono 500 rs. gotowizną i 5,000 rs. w listach zastawnych.

Poszkodowany z kluczykiem otwierającym bardzo misterny zamek nie rozstaje się ani na chwilę, a najmniejszego śladu gwałtownego otwierania nie zauważono.

= Ciężka kradzież.

W dniu wczorajszym z sieni jednego z domów na Krakowskiem-Przedmieściu niewiadomy sprawca skradł połowę ciężkich okutych żelazem drzwi sklepowych, ważących kilka pudów.

Jakim sposobem złodziej w biały dzień zdołał unieść ciężką zdobycz, pozostało tajemnicą.

= Kradzieże.

Przy ulicy Nowogrodzkiej pod nrem 29-ym z mieszkania p. W. S., otworzonego wytrychami skradziono różne rzeczy i garderobę, wartości przeszło rs. 100. — Przy ulicy Grzybowskiej pod nrem 8-ym z mieszkania p. E. R., otworzonego za pomocą wyłamania zamków u drzwi wchodowych, skradziono garderobę i różne przedmioty.

Oprócz tego spełniono 6 pomniejszych kradzieży, na ogólną sumę rs. 183.

= Przyłapany.

Stróż domu nr 19 przy ulicy Nalewki, zatrzymał na gorącym uczynku kradzieży Izaaka O., w chwili gdy z wytrychami dobierał się do mieszekania lokatorki Marjanny S.

Przyłapany rzezimieszek odprowadzony został do aresztu policyjnego.

= Zniknięcia.

Zamieszkały pod nrem 8-ym na Nowomiejskiej p. T. S., wyszedłszy z domu przed trzema dniami, więcej nie powrócił.

Poszukiwania zaniepokojonej tajemniczem zniknięciem rodziny, nie dały do wczoraj żadnego rezultatu.

Podobnież od trzech dni zaginął sześcioletni chłopczyk J. M., zamieszkały przy rodzicach pod nrem 10-ym na Franciszkańskiej.

Malec zniknął z podwórza, gdzie się bawił z rówiennikami.

= Upadek.

Rządca domu nr 15 przy ulicy Muranowskiej Aron Bulkowsztejn, oglądając dach świeżo pokryty, na jednopiętrowej przybudówce, spadł na kamienie, przyczem uległ bolesnemu rozbiciu głowy i zwichnął rękę.

Omdlałego z bólu odprowadzono do domu.

= Nagła śmierć.

Nocy wczorajszej aresztowano na ulicy jakiegoś człowieka, który bardzo podejrzanie wyglądał.

Umieszczony w areszcie przy kancelarji cyrkułu 8-go, nagle życie zakończył.

Przyczyna nagłej śmierci jak i nazwisko denata nie są wiadome.

Zwłoki zostały zabezpieczone, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

† Wspomnienie pośmiertne.

W Płocku zmarł rękodzielnik krawiecki, Zenon Pluciński, znany z artykułów umieszczanych w dziennikach.

Zmarły pierwszy w mieście z grona rzemieślników napisał odezwę na zapytanie Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w kwestji ustawy z r. 1816-go.

Był współpracownikiem *Gazety rzemieślniczej* oraz pisywał do *Roli*.

Jako człowiek cieszył się w mieście powszechnym szacunkiem.

= Seminarjum nauczycielskie.

Istniejące dotąd w Solcu, w gubernji radomskiej, seminarjum nauczycielskie pozostanie i nadal w tej osadzie.

Na restaurację zniszczonych przez pożar zabudowań wspomnianego seminarjum przeznacza ministerjum oświaty 41,290 rs.

Roboty mają być dokonane jeszcze w tym roku.

---

ma dzień siódmy. Niedziela to wypoczynek, to wolność, to niepodległość.

Nie potrzeba się spieszyć ani z wstawaniem, ani z jedzeniem. Można patrzeć na posuwanie się wskazówek zegara, z zewnętrznem zadowoleniem, że człowieka godziny nic nie obchodzą.

Tak sobie myślałem i w tę niedzielę, spoczywając na miękkiem posłaniu, używając z rozkoszą wywczasu, gdy... pociągnięto silnie za dzwonek.

— Proszę pana, to jakieś państwo przychodzą oglądać mieszkanie, zaanonsowała pokojówka.

— Ażeby cię... niedokończyłem klątwy, którą mi wyrwała niewczesna przerwa mych błogich rojeń, zaledwo bowiem zdążyłem przykryć zaspane oblicze kołdrą, już pokój napełnił się oglądaczami.

Żona moja pełniła gorliwie służbę przewodnika.

Ja zaś dusząc się pod kołdrą musiałem wysłuchać następującej rozmowy.

— To kuchnia jest przy salce jadalnej? Ah to nie bardzo przyjemnie.

— A tak, niebardzo—odpowiada żona.

— I przechodzi się przez pokój sypialny do tego drugiego pokoku, zkąd już nie ma wyjścia?

— A niema.

— To pokoje są w amfiladę? To bardzo niedobrze. Cóż za niewygodny rozkład. A kuchnia O, bardzo mała, choć jasna. A proszę pani, czy ciepło jest w mieszkaniu, bo my mamy bardzo drobne dzieci.

Żona moja na to:

— Ciepło gdy się dobrze napali.

Na pani sumienie!—nastaje oglądaczka.

— Gdy kto lubi bardzo gorąco, to...

— A dlaczego się państwo wyprowadzają?—pyta obca osoba.

Żona moja nie przygotowana na takie zapytanie jąka się.

Ja przychodzę jej z pomocą i krzyczę z pod kołdry;

— Bo dla mnie za daleko do biura!

— Przepraszam... dziękuję...

I głosy się oddalają.

Odkrywam głowę, naturalnie nie w najlepszym humorze. Pożegnać się trzeba z przyjemnością dłuższego spoczynku; zaczynam się więc ubierać.

Już obułem jedną nogę, a drugą wydobyłem z pod kołdry... gdy dzwonek znów zawarczał.

Przeczuwając nowe oględziny, chowam się napowrót do łóżka.

Nieomyliłem się!... Żona i służąca wprowadzają drugą partję oglądających.

— Nierób sobie kłopotu — mówi żona, przykrywając mnie na głowę kołdrą.

— Tam do djabla! — mruknąłem.

I powtórnie leżąc cichutko, musiałem wysłuchać djalogu.

— W salce jadalnej tylko jedno okno?.. A te trzy pokoje przy sobie?.. Rozkład dobry. A mieszkanie jest ciepłe?...

W końcu nadeszło fatalne zapytanie:

— A państwo dlaczego opuszczają to mieszkanie?..

Tym razem moja żona śmiało już skorzystała z mojej poprzedniej poprawki.

— Gdyż dla męża zadaleko do biura... — odpowiedziała.

Nastąpiło podziękowanie i pożegnanie.

— Oho! — pomyślałem sobie — trzeba się prędko ubrać i zmykać.

I w jednej chwili stałem przed zwierciadłem i zabrałem się do ogolenia.

Drżąc prawie z pośpiechu, przystąpiłem po namydleniu do tej mozolnej operacji.

Ale widać, że dla dam, niedziela jest najmilszym dniem do wszelkich poza domowych zajęć.

Zaledwie przyłożyłem brzytwę do swej fizyognomji, gdy po raz trzeci zadzwoniono.

Tym razem równocześnie z jękiem szarpniętego bez miłosierdzia dzwonka, zakląłem — ale już na dobre...

Przez otwarte drzwi mego pokoju, widzę wtaczające się aż cztery panie. Żony mojej, która przychodziła zawsze uprzedzać mnie o wizytach, nie ma w orszaku; domyśliłem się, że i ona zajęta jest przy gotowalni.

Jakżeż się tu pokazać w takim negliżu kobietom może młodym i ładnym?...

Nie wiele myśląc uciekam do drugiego pokoju, szukając gdzieby się ukryć, a przyparty do muru przez zbliżające się głosy, otwieram szafkę w murze i wchodzę do niej, przytrzymując drzwiczki paznogciami...

Tymczasem żona moja była już na stanowisku, z

= Wybory.

Straż ogniowa ochotnicza w Piotrkowie odbyła w tych dniach doroczne zgromadzenie, na którem stowarzyszeni dokonali wyboru sześciu członków rady zarządzającej oraz naczelnika głównego i jego pomocnika.

Na naczelnika powołano po raz trzeci p. Władysława Ottona, a na jego zastępcę p. Klickiego; członkami rady nadzorczej wybrani zostali większością głosów pp. Gampf, Giegużyński, Kohn, Młodowski, Olewiński i Jędrzejewicz.

= Wyławiacze starożytności.

Donoszą nam z ostrołęckiego o przybyłych tam ajentach wykupujących zabytki starożytności.

Tym razem przekupnie urządzili się praktyczniej, nie licząc bowiem na faktorów, sami w towarzystwie przewodnika nawiedzają obywatelskie dwory.

Gotówka to silna pokusa, więc też pewno ajenci nie opuszczą tamtejszych stron bez obfitego łupu.

= Labrador.

Na Polesiu wołyńskiem, bogatem pod względem geologicznym, znajdują się nader obfite pokłady labradoru.

Cenny ten kamień odznacza się migotliwą barwą, połyskiem i łatwością przyjmowania politury.

Główne pokłady labradoru rozciągają się od Czerniakowa wzdłuż rzeki Trościenicy, od Horoszek koło Jaholdenki, Turczynki do Uszomierza, wzdłuż rzeki Irszy i Lemli, a wreszcie największy pokład nad Uzem, poniżej Wiazówki.

Eksploatacja tego kamienia, piękniejszego od marmurów kieleckich, znajduje się dotąd w stanie zaniedbania.

= Brak ruchu.

Z Lublina pisze nasz korespondent:

„Jeżeli sypały się dotąd potoki narzekań na tegoroczną stagnację w handlu i przemyśle, to w każdym razie dotychczasowy ruch był znakomitym w stosunku do teraźniejszego.

Przednówek zapowiada się znacznie gorzej.

Wszędzie wyrzekają na zastój, a sklepy bławatne, galanteryjne i magazyny mód z ogromną oględnością zaopatrują się w towary na obecny sezon.

Obywateli wiejskich nie spotyka się na ulicach, a przybywający w celu opłacenia podatków, rat Towarzystwa kredytowego lub weksli w filji bankowej, po załatwieniu interesów natychmiast wracają do domu."

= Oszukany chłopek.

We wsi Biernacice włościanin Jan Perkowski, wykopał na łące w kretowisku kociołek, zawierający 200 sztuk dukatów z r. 1612-go.

Miejscowy pachciarz wmówił w chłopka, że to nie są żadne dukaty, tylko blaszki miedziane, wydawane dawniej we dworze zamiast kwitków.

Chłopek uwierzywszy w to, sprzedał dukaty po 10 kop. za sztukę, zatrzymując sobie tylko pięć sztuk.

Dzięki temu oszustwo wyszło na jaw i sprawa ta stała się powodem dochodzenia sądowego.

Z sali sądowej.

Nieszczęśliwy akrobata.

W poprzednim numerze przypomnieliśmy czytelnikom smutne dzieje Gustawa Haase, który wczoraj stanął przed kompletem wyrokującym sądu okręgowego, jako oskarżony o tułactwo.

Biedny akrobata ze łzami w oczach opowiadał sędziom, znane już naszym czytelnikom, dzieje swego życia (ob. nr 290 *Kurjera* z r. z. i nr 78a z r. b.), dodając, że nie rozumie zgoła, czemu przez tak długi czas utraconej wolności odzyskać nie może...

Nic w tem zresztą dziwnego, że prosty ten człowiek nie mógł pojąć surowości przepisów prawa o tułactwie.

Jak wiadomo, schwytanemu bez dokumentów legitymacyjnych i nie mogącemu żadnemi dowodami stwierdzić swego rzeczywistego pochodzenia, groziło osiedlenie nazawsze w Syberji (§ 950 i 951 k. k.).

I bardzo być może, że okropny ten los spotkałby w rzeczy samej biednego akrobatę, gdyby nie oddźwięk, jaki znalazła odezwa, zamieszczona przez nas pod adresem ludzi dobrej woli, przy pierwszej sprawozdawczej notatce.

Smutny los Haasego obudził współczucie w obywatelu m. Warszawy, p. Stopczyku, który też pośpieszył zakomunikować nam zaczerpnięte z ksiąg meldunkowych swej nieruchomości szczegóły, o niejakiej Dorocie Haase, wdowie, zamieszkałej wraz z czworgiem dzieci w domu pod nr 614e.

Wiadomość ta, opublikowana w *Kurjerze*, dała pohop do rozwinięcia dalszego śledztwa i w rezultacie p. Stopczyk i Dorota Haase wezwani zostali w charakterze świadków na wczorajszą audjencję.

Z opowieści p. S. dowiedzieliśmy się, że Dorota Haase, właścicielka zakładu kołodziejskiego, pomiędzy r. 1852-im i 1854-ym znajdowała się w stosunku nader bliskiej zażyłości z czeladnikiem swoim, Krauzem, który miał był się z nią ożenić... Panu S. niewiadomo jednak, czy okoliczność powyższa pozostaje w związku z tajemnicą urodzenia naszego akrobaty...

Następnie badano Dorotę Haase. Jest to staruszka siedmdziesięciosiedmioletnia. Mówi tylko po niemiecku. Na zapytania odpowiada powoli z widocznym wysiłkiem nadwątlonej podeszłym wiekiem pamięci.

Staruszka zapewnia, że oprócz trzech synów i córki, zapisanych do ksiąg ludności, innych dzieci nie miała, a obżałowanego nie zna wcale. Opowiadanie p. Stopczyka o niedoszłem małżeństwie z Krauzem, Haasowa potwierdziła.

Następnie odczytano jeszcze zeznanie niejakiego Jakóba Haaze, który pochodził z innej rodziny i którego matka, zmarła w r. 1861-ym, nosiła również imię Doroty.

W rozprawie ostatecznej tow. prok. Krzyżanowski zaznaczył, że przepisy kodeksu nakazują uznać w obżałowanym tułacza, skoro na poparcie jego hypotetycznej opowieści nie można było znaleźć żadnych dowodów.

Kandydat praw Cederbaum, w swojej mowie obrończej zajął się zrazu interpretacją pojęcia o tułactwie, a następnie, oceniając opowieść Haasego, w zestawieniu z udowodnionym faktem istnienia w Warszawie kilku rodzin tegoż nazwiska, osnuł na tem tle wniosek, iż podsądny wskazał swe pochodzenie. Brak dowodów w tym względzie nie może służyć za podstawę do uznania przestępcy w nieszczęśliwym—do wysłania tego człowieka na Syberję jedynie za to, że widać jego matka chciała pieczęcią tajemnicy pokryć swoją niesławę.

Sędziowie (pp. Moldenhawer, Lebiediew i Polakow) po krótkiej naradzie orzekli niewinność Haasego.

Tak więc biedny akrobata odzyska nareszcie upragnioną wolność, którą utracił na progu naszej ziemi...

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Papier do przechowywania masła.

Świeżo zrobione masło zawija się w podwójnie złożone płótno i wygniata o ile można najsilniej w celu wyciśnięcia zawartej w niem wody i serwatki; skoro cel ten został osiągniętym, urabia się z niego czworoboczne cegiełki, zawijając każdą z osobna w papier, którego sporządzenie odbywa się w sposób następujący: rozbija się aż do piany kilka białek, dodając do płynu w stosunku na każde białko—soli kuchennej (drobnej) jeden gram i saletry pół grama. W tej mięszaninie starannie przerobionej, maczamy czyste arkusze papieru, które się następnie obsusza za pomocą słabonagrzanego żelazka od prasowania. Masło zawinięte w ten papier przechowuje się w stanie zupełnej świeżości przez kilka miesięcy, byle tylko było szczelnie zaklejone i trzymane w miejscu suchem. Może tu jednak zajść jedna okoliczność, która poniekąd utrudnia zastosowanie tego środka, a mianowicie: masło bywa czasami tak rzadkie, że w żaden sposób nie da się ująć w określoną wyżej formę, która do szczelnego zawijania najlepiej się nadaje; opakowywanie w tym wypadku pozostawiamy własnej intuicji osób interesowanych—zalecając jedynie jako niezbędny warunek, usunięcie wpływu powietrza.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Karolina z Zakrzewskich **Sapińska,** przeżywszy lat 62, przeniosła się do wieczności dnia 20-go kwietnia r. b. Wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Barbary na Koszykach odbędzie się w dniu 22-im kwietnia r. b., to jest we środę, o godzinie **2-ej** po południu. Pozostałe córki z zięciami i wnukami, krewnych i przyjaciół na takowe proszą. —1445

† Ś. p. Józefina z Babińskich **Klein,** wdowa po b. radcy kancelarji cesarskiego niemieckiego konsulatu, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zakończyła życie w dniu 20-ym kwietnia 1885 roku, w wieku lat 73. Pozostałe córki, zięciowie i wnuki, zapraszają przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, w dniu 22-im kwietnia to jest we środę, o godzinie **1-ej** po południu, na cmentarz tegoż wyznania. 2—1441—

— B. p. Kazio **Freider,** syn Ludwika i Julji z Rotwandów, przeniósł się do wieczności w 3-cim roku życia swego. Wyprowadzenie zwłok nastąpi we środę, to jest dnia 22-go kwietnia, o godzinie **4-ej** po południu, z domu № 7 przy ulicy Orlej, na cmentarz wyznania mojżeszowego. —452

---

włosami zmaczanemi wodą, okryta naprędce zarzuconym szalem.

Stanąwszy na czele gromadki pań i niewiedząc nic o moim pomyśle, otworzyła na rozcierz drzwi mojej kryjówki, wymawiając sakramentalne objaśnienia:

— A tu jest schowanko.

Wcisnąłem się w sam kącik szafy, nic to jednak niepomogło, bo światło z okna padało wprost na mnie.

Dwie młode panienki odskoczyły zasłaniając sobie oczy mufkami, a starsze pośpieszyły za niemi przepraszając, z powstrzymywanym usilnie śmiechem, który udzielił się i mej żonie.

Zrobiłem wrażenie, jakiego się lękałem.

Bo też musiałem mieć strasznie głupią minę, stojąc tam cały w bieliznie z pomazaną mydłem i ogoloną jedną częścią twarzy, z nieszczęsną serwetą u szyi i z wytrzeszczonemi z przestrachu oczyma.

— Będziemy mieli przyjemność oględzin przez całe trzy miesiące — warknąłem z gniewem, niemogąc już dłużej wytrzymać — a i my sprawimy niejednokrotnie innym takie same niespodzianki. Czyż to nielepiej było znieść małe niedogodności, jeśli mieszkanie jest jako tako znośne.

Niewiem, czy żonę przekonałem.

Bo i zkądże?

Ona niemiała powodu cenić spokoju, wolności, niepodległości niedzielnej, bo niepracowała na chleb a i teraz przy owych niefortunnych oględzinach niepotrzebowała kryć się pod kołdrę, ani uciekać z omydloną twarzą.

Widziałem tylko że śmiać się przestała i milczała namarszczywszy brwi.

A oglądacze zjawiali się ciągle, coraz to inni, coraz ciekawsi.

Moja żona, która spełniała z razu urząd cicerona bardzo gorliwie i chętnie, poczęła widocznie stygnąć w zapale.

Odpowiadała gościom półgębkiem i oprowadzała ich z przymusem.

Siadamy do obiadu, sądząc, że przynajmniej w tej porze będziemy mieli spokój. Gdzież tam!

Dzin, din, din; dzin, din, din; dzin, din, dzwonią na gwałt.

To jakiś wysoki dygnitarz wojskowy ze swoją małżonką; gruba ryba, więc nawet sam gospodarz podąża naprzód, pokazuje, tłumaczy, obdzielając nas uściskami dłoni, powitaniami i przeproszeniami.

— Czyż ludzie nie jedzą, nie ubierają się, nie śpią, nie spacerują; kiedy mają czas oglądać mieszkania?—mówię do żony.

Mniemając, że przynajmniej w godzinie poobiedniej ustaną na pewien czas najazdy, wyciągnąłem się na szeslongu z zamiarem zdrzemnięcia się.

Ale snać, że oglądacze zjedli na moje umartwienie obiad o innej godzinie niż wszyscy.

Bo oto nowa defilada.

Otwierają się dyskretnie drzwi mego gabinetu i ukazują się w nich naraz głowy kilku pań.

Zrywam się z sofki, chwytam za buty, które zdjąłem dla wygody i chowam się za firankę.

Ale już drzwi się zamknęły i słyszę tylko zwykłe „przepraszam".

Żegnam się już z spokojem i drzemką. Niech się dzieje co chce. Raz kozie śmierć. Od czasu tylko wypełza z mej piersi mimowolne głębokie westchnienie.

— Tak przez całe trzy miesiące, przez całe miesiące!.. Nadomiar woła żona, że kawa na stole, że do niej upiekła ciasteczka.

— Jakto, upiekłaś?—mruknąłem zły i pochmurny. Przecież w naszym piecu nic się nie piecze...

— Wyobraź sobie, kazałam Kasi zmieść papier, którego ogromna warstwa pokrywała dolną blachę, i doskonale się teraz piecze—odpowiada żona, czerwieniąc się i spuszczając oczy.

Przy doskonałej kawie i smacznych placuszkach czołko mej pani rozchmurzyło się. I moje poszło za jego przykładem.

Śmiejemy się więc i żartujemy z całodziennych przygód.

— Oj ty, mała grymaśnico, wszak nam tu było dobrze przez lat ośm. Powinnabyć szanować każdy kącik tego mieszkania, gdybyś kochała swego męża, bo wszystko tu przypominać ci musi chwile szczęśliwe naszego pożycia.

I jak przed laty ośmiu, siedząc na tej samej kanapce, pieściliśmy się wspomnieniami mile nam ubiegłych chwil....

Dzin, din, din; dzin, din, din, din, zaskowyczał dzwonek.

Ja zrywam się, jak gdyby mnie kto w kark uderzył.

— Nie otwieraj!—zaprotestowała tym razem żonusia. Dość tego! Każ zdjąć kartę!

Zostaniemy w starem mieszkaniu!

Ludomił.

† Dnia 23-go kwietnia r. b., to jest we czwartek, o godzinie 11-ej zrana, w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Wojciecha **Konopki,** byłego dyrektora b. komisji sprawiedliwości i syna jego Jana Nepomucena, na które pozostała w ciężkim smutku żona i matka zaprasza przyjaciół i znajomych. —1440—

† W dniu 23-im b. m., to jest we czwartek, jako w piątą rocznicę śmierci ś. p. Wilhelma **Hordliczka,** odbędzie się za spokój jego duszy żałobne nabożeństwo w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **11-ej** zrana, na które pozostała wdowa i dzieci zapraszają krewnych i przyjaciół zmarłego. 2—1449—

† W dniu 23-im kwietnia, to jest we czwartek, w kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytek), o godzinie **9-ej** zrana, odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Wojciecha **Bronikowskiego,** na które pozostali bracia i siostra zmarłego, zapraszają życzliwych. —1444—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO."

Wiedeń 21-go kwietnia.—Ministerjum rozpisało wybory do rady państwa na połowę czerwca. Dr Smolka przyjmowany był wczoraj na posłuchaniu u cesarza.

Wiedeń 21-go kwietnia.—Krąży pogłoska, że poseł dr Leon Biliński, prof. uniwersytetu lwowskiego ma zostać szefem sekcji w ministerjum. Burmistrz Pragi czeskiej, p. Czerny, ma wstąpić do gabinetu.

Berlin 21-go kwietnia.— W kołach najlepiej poinformowanych opowiadają, że ks. Bismark w chwili, gdy obiegały najbardziej niepokojące pogłoski, wyraził się, iż ręczy za utrzymanie pokoju.

Londyn 21-go kwietnia.—W gabinecie tutejszym panuje rozdwojenie. Podczas gdy Gladstone usposobiony jest pokojowo, w urzędzie indyjskim panuje chęć do energicznej akcji, biorącej w rachubę wszelkie ewentualności. Wydano rozporządzenia przyśpieszające uzbrojenie.

Rzym 21-go kwietnia.—Kardynał Lassagni umarł na apopleksję.

(Ajencja Północna.)

Londyn 21-go kwietnia.—Na dzisiejszem posiedzeniu izby wyższej lord Granville wniósł żądanie kredytu nadzwyczajnego w wysokości 11 milj. funt. sterl. Z tychże $4^1/_2$ przeznacza rząd na wyprawę sudańską, $6^1/_2$ na inne uzbrojenia.

Londyn 21-go kwietnia.—Rząd otrzymał dzisiaj nową depeszę od sir Piotra Lumsdena. Jest to ta sama depesza, której rząd wedle oświadczeń wczorajszych oczekiwał. Słychać, że treść depeszy nie zmienia w niczem wrażenia, jakie wywołały dawniejsze relacje Lumsdena.

Londyn 21-go kwietnia.— Sprawa dziennika *Bosphore egyptien* wywołała naprężone stosunki pomiędzy Anglją i Francją.

Londyn 21-go kwietnia.—Dzisiejsza *Pall Mall Gazette* mniema, że widoki pokoju w niczem się nie zmieniły w ciągu ostatnich 24 godzin. Tylko podrzędne względnie kwestje miłości własnej, przeszkodziły osiągnięciu już do tej chwili pomyślnego wyniku rokowań w sprawie afgańskiej.

Londyn 21-go kwietnia.—Ministerjalne *Daily News* zaprzeczają wiadomości, jakoby Rosja zażądała dalszych terytorjalnych ustępstw, Rosja stoi tylko niewzruszenie przy swoich pierwotnych żądaniach.

Londyn 21-go kwietnia. —Postanowiono wycofać z Sudanu korpus Grahama, jakoby wskutek niesprzyjających warunków klimatycznych.

Londyn 21-go kwietnia. — Lord admiralicji, Key, oświadczył w izbie gmin, iż flota wielkobrytańska, gdy będą gotowe wszystkie budujące się okręty, okaże się liczniejszą od połączonych flot dwóch jakichkolwiekbądź mocarstw. W ciągu jednego tygodnia można będzie wystawić do 8,000, a z rezerwą do 20,000 marynarzy, do obrony brzegów można będzie zaopatrzyć w załogi, prócz krejserów i kanonierek, dziesięć pancerników i ośm innych statków.

Londyn 21-go kwietnia.— Gladstone oświadczył w izbie gmin, iż otrzymana w piątek od Lumsdena depesza nie daje jeszcze odpowiedzi na zapytania rządu, wskutek czego ostatni nie jest jeszcze w stanie przedstawić wyczerpującego sprawozdania o położeniu rzeczy na granicy Afganistanu. Fitzmaurice oświadczył, iż rządowi niewiadomo, czy zarząd czasowy, ustanowiony przez rosjan, rozciągnięty został aż do Parapamizu i czy się ukazały w całym Afganistanie proklamacje rosyjskie, wzywające afgańczyków do przyjaźni z Rosją.

Londyn 21-go kwietnia.—Nadeszła nowa depesza od Lumsdena, treści której gabinet dotąd nie ogłasza. Rada ministrów zbierze się dzisiaj. Lumsden ze sztabem wciąż przebywa w Tirpul.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 21 -go kwietnia, godzina 5 minut 10 po południu.

W dalszym ciągu rozwijało się usposobienie słabe i niekorzystne dla obrotów giełdowych w ogólności. W każdym jednak razie później uspokojono się nieco—widząc, że ostatecznie nie ma znowu nic stanowczo groźnego i ożywiono się nieco. Kursa końcowe są jednak niższe niż wczoraj. Wartości spekulacyjne słabiej. Akcje kredytowe straciły jeszcze jedną markę. Wartości bankowe i kolejowe słabiej znacznie. Na rynku rent obcych dosyć żwawo i zmiennie, ostatecznie wartości rosyjskie prawie wszystkie notowane były niżej niż wczoraj—a ruble również pewne straty poniosły. Żyto w towarze gotowym o 50, na dostawę o 75 fen. niżej.

Berlin 21-go kwietnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199 20	Akcje kredytowe . .	463.—
Weksle na Warszawę	198.50	Listy zast. ser. I-ej .	62.—
Wek. na Peters. krótk.	197.—	Weksle na Lon. krótk.	20.46⁵
Wek. na Peters. dług.	195 30	„ „ długot.	20.32⁵
Bil. ban. ros. na dost.	198 75	Żyto z dost. na jesień	148.25
Wschodnia poż. II em.	56.30	Żyto na wiosnę . . .	153 75

Petersburg 21-go kwietnia.

Weksle na Londyn	$23^3/_8$ $^1/_2$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$215^1/_2$
„ „ II-ej emisji	204
Półimperjały	8 36.

Zniżka kursu rubli w porównaniu z dniem poprzednim wynosi 15 fen. w tranzakcjach kasowych i 50 w końcomiesięcznych. Jakkolwiek więc kursa weksli obniżyły się stosunkowo znaczniej, a prawie wszystkie wartości rosyjskie również obniżce uległy—to jednak różnice są mniejsze niż się tego obawiano. Mówią wprawdzie, że tranzakcje na koniec czerwca dosyć znacznie niżej były dokonywane—coby nakazywało obawę dalszej depreciacji waluty rosyjskiej. Tymczasem giełda nasza dziś będzie się starała utrzymać przy kursach wczorajszych dla walut obcych—dopóki szacowania poranne nie wskażą jej kierunku, w którym postępować winna. Notowania dnia poprzedniego były: 199.35, 199.25, 464, 148.75, 154.5?.

J. Wl.

Gdańsk 20-go kwietnia.

Pszenica	cena najwyższa . . .	8.10
„	„ regulacyjna bieżąca	—.—
„	„ na dostawę wiosenną.	7.44
Żyto	cena najwyższa za polskie	5.39
„	„ regulacyjna:	5.39
„	„ na dostawę wiosenną . .	5.51
Jęczmień	browarny	4.89
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 21 go kwietnia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 110 — 116. średnia 102—109, ordynaryjna 90—98.

Żyto: wyborowe 88 — 90, średnie 84 — 87. ordynaryjne 80 — 83.

Jęczmień: wyborowy nowy 90—95, średni 84—89, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 100—104 średni 93 — 98, ordynaryjny 85—90.

Gryka 85—90. **Groch** 85—91, 73—83. **Kasza Jaglana** wyborowa 130—136, średnia 120—128, ordynaryjna 106—115.

B. Werner et Comp

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 21-go kwietnia r.1885.

Znowu dziś dostawy były szczuplejsze niż w ostatnich dniach. Tłumaczy się to robotami w polu, które nie pozwalają na dowóz na targ.

Posiadacze stawiali wysokie żądania, które też spowodowały, że wielu kupców cofnęło się od zakupów i kupowali ci tylko, którzy do tego byli potrzebą zmuszeni. W ten sposób dostawy choć szczupłe, okazały się wystarczającemi.

Pszenicy dowieziono około 600 korcy. Płacono za wyborową 7 rs. do 7.20, średnią dobrą $6.67^1/_2$, wszystko z fur z dostawą do młynów i na wiatraki podmiejskie. Gatunki gorsze zupełnie zaniedbane.

Żyta także mniej—900 korcy ofiarowano.

Ceny prawie niezmienione. Młynarze nie mieli konkurencji ze strony wywozowców, gdyż ci trzymali się na uboczu.

Pomimo to ceny płacono wysokie. Za wyborowe ziarno 5.25, do 5.40 z fur. Netto na kolei 5.10 i 5.75. Średnie z fur $5.17^1/_2$ płacono.

Owsa ceny mocne przy dostawie skąpej. Płacono 3.45 do $3.67^1/_2$.

Grochu około 130 korcy dostawiono. Jedna partja osiągnęła 6 rs.—inne amatora nie znalazły.

Siana i słomy drobne ilości, tak że z nich o cenach wnosić niepodobna.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 20-ym kwietnia roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Pani Gallof, Wilcza 13,—№ 13 Wilcza Galofowa, — Gerschon Rybe,—Więckowski hotel polski.—Żelazna, Dowigrd,—Grabowski Petrikau, hotel litewski,—Hoża dom Klejna, Wiszczyńskiemu Bykowskaj,—Glook Securite du Commerze, —Smolna 1 Górskiej,—Kantor Malhomme,—Stefan Wiesiołowski, hotel saski,—Smocza 1 Ludwiku Hermann.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Prenumeratorowi z Brackiej.*—Nie było „ogłoszenia" o widowisku puszczania balonów, tylko wzmianka o zamierzonej „próbie", która też rzeczywiście odbyła się wobec specjalistów i tej części publiczności, jaka w danej chwili (około godziny wpół do szóstej) znajdowała się w bliskości głównego budynku. Szkoda, że sz. pan był może wtedy pomiędzy klatką niedźwiedzia i słonia. Puszczanie balonów zresztą będzie zawsze nadprogramowem i zdaniem zarządu ogrodu przeznacza się jedynie dla dobrze wychowanych i grzecznych. . dzieci.

— *Panu Z.*—W sprawie żądanych adresów raczy się pan zgłosić osobiście do naszego kantoru.

— *Panu Sękowskiemu.*—Przy podaniu na prostym papierze wypada załączyć wpisowe. O szczegółach objaśnią sz. pana w zarządzie, lub w sklepie Riedla, na Mazowieckiej.

(450) Od Lecznicy Nowy Świat 55.

Dr J. Rogoziński przyjmować będzie obecnie od godziny 2-ej do 3-ej po południu z chorobami kobiet.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Bez adresu.—Kiedyż nareszcie? Przyjdź lub spotkaj. Bywam zawsze w tych samych miejscach O 1-szej. (1450)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych:

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	-- rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy. . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	11	23 rano	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawcodziennie o godzinie 6-ej z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleyksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs.1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 10 (22) Апрѣля 1885г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.